Anna Łukaszczyk

II Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie

Lublin miastem „krzyczącej młodości". Kulturotwórcza rola czasopisma szkolnego „W Słońce"

Nad blademi łąkami
Żarzy się senny Lublin
Miasto krzyczącej młodości.

Józef Łobodowski

Dwudziestolecie międzywojenne to dla Lublina okres bardzo płodny artystycznie. Dzięki aktywności środowiska artystów i literatów w mieście kwitła działalność różnych grup artystycznych, kalendarz obfitował w liczne spotkania o charakterze kulturalnym, żywo dyskutowało się ofertę teatru i kina. Wyznacznikiem aktywności twórczej była działalność publicystyczna. Prasa codzienna pełniła funkcję informacyjną. Rolę kulturotwórczą przypisywano dodatkom do dzienników i wydawnictwom o charakterze literackim i artystycznym. W Lublinie ukazywały się pisma „Lucifer" i „Reflektor"[1]. Oprócz tego, że pełniły funkcję magazynów literackich, były organem zrzeszającym przyjaciół tworzących grupę artystyczną. Czasopisma te przedstawiały najnowsze trendy i publikowały wiersze debiutujących poetów[2]. Wypada więc zapytać, jak na tym tle sytuuje się powstałe przy Szkole Zamoyskiego czasopismo „W Słońce", z jednej strony będące tylko pisemkiem lubelskiej młodzieży szkolnej, z drugiej aspirujące do stania się głosem pokolenia najmłodszych poetów i twórców Lublina lat 30. XX wieku.

Geneza czasopisma

„W Słońce" nie było pierwszym wydawnictwem tego typu. Działalność publicystyczną w szkołach lubelskich prowadzono wcześniej. Ciekawym epizodem było pisemko międzyszkolne „Młodzież"[3], powstałe również w murach Gimnazjum Zamoyskiego. Czasopismo, którego zaledwie trzy numery wyszły w 1920 roku, utorowało drogę rozwojowi prasy uczniowskiej. Było tworem skrajnym i radykalnym. Pierwsze szlify redakcyjne zdobywali na jego łamach Wacław Gralewski i Konrad Bielski, zasłużeni później dla życia literackiego Lublina. Młodych redaktorów powstrzymały surowe restrykcje dyrekcji oraz wydarzenia polityczne 1920 roku. Godnym następcą „Młodzieży" okazał się magazyn „W Słońce".

Powstanie tego czasopisma szkolnego nie byłoby możliwe, gdyby nie nauczyciele odkrywający potencjał wychowanków oraz zdolni uczniowie gotowi wyrażać swoje poglądy. Schyłek lat 30. XX wieku przyniósł również rozwój działalności samorządowej oraz kółek przedmiotowych. Ustawy o oświacie nakładały obowiązek uczestniczenia każdego ucznia w dodatkowej działalności pozalekcyjnej. Stan szkolnictwa średniego międzywojennego Lublina charakteryzował się bardzo wysokim poziomem edukacji i dobrym przygotowaniem grona pedagogicznego[4]. Środowisko nauczycielskie mogło pochwalić się wieloma znakomitymi pedagogami, chociażby Zofią Kruszewską[5] czy Julianem Krzyżanowskim[6]. Często przywołuje się opinię ostatniego z nich, zamieszczoną we wstępie do tomiku *Fraszek* Józefa Czechowicza:

> Lubelskie w pierwszym dziesięcioleciu lat międzywojennych zatętniło życiem intelektualnym, naukowym i literackim. Chełm, Lublin, Szcze-

* Artykuł na podstawie pracy końcowej „Kulturotwórcza rola czasopisma szkolnego »W Słońce«", powstałej w 2014 roku na Podyplomowych Studiach Kwalifikacyjnych w Zakresie Historii i Wiedzy o Społeczeństwie w Zakładzie Metodologii Historii UMCS pod kierunkiem prof. dra hab. Marka Woźniaka.

[1] A. Grychowski, *Lublin i Lubelszczyzna w życiu i twórczości pisarzy polskich*, Lublin 1974, s. 287–289.

[2] T. Kłak, *Czasopisma awangardy*, t. 1, Wrocław1978.

[3] K. Bielski, *Most nad czasem*, Lublin 1963, s. 40–50; W. Gralewski, *Stalowa tęcza. Wspomnienia o Józefie Czechowiczu*, Warszawa 1968, s. 120–127.

[4] *Szkoły w Lublinie*, „Scriptores" (Lublin) 2007, nr 1: *Czechowicz. W poszukiwaniu ukrytego miasta*, red. M. Skrzypek, A. Kiszka, A. Zińczuk, s. 176–181.

[5] Julia Hartwig, absolwentka Gimnazjum im. Unii Lubelskiej, z wielką sympatią wspomina swoją polonistkę Zofię Kruszewską, przypisując jej rolę pierwszej promotorki działań literackich. Por. *Szkoły w Lublinie*, s. 185.

[6] Tamże, s. 188. Profesor Julian Krzyżanowski (1892–1976), wybitny literaturoznawca, wykładowca KUL, przez pewien czas był polonistą w Żeńskim Gimnazjum Wacławy Arciszowej w Lublinie. Por. J. Starnawski, *Sylwetki lubelskich humanistów XIX i pierwszej połowy XX wieku*, Lublin 2004, s. 91–96.

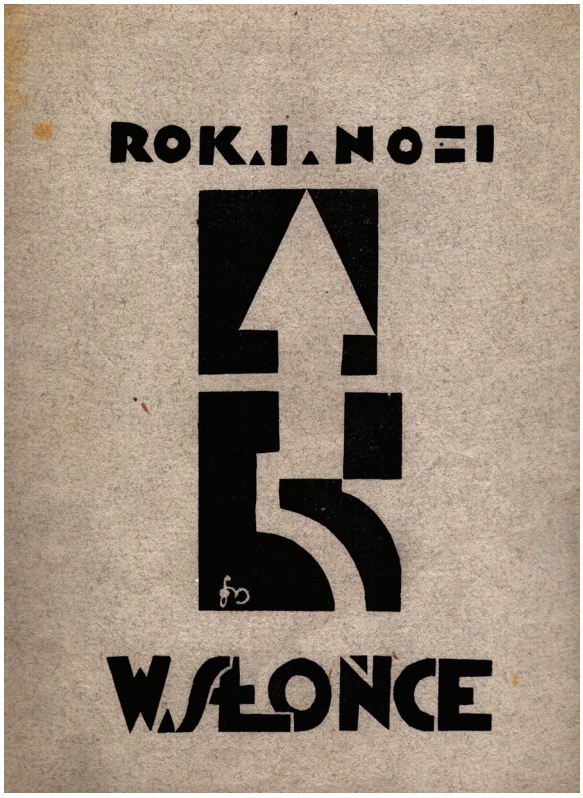

Okładki czasopisma „W Słońce". Zbiory Muzeum Narodowego w Lublinie

brzeszyn, Zamość dumne były ze swych poczynań, wychodzących zazwyczaj od szkół średnich, w których na ogół zgodnie współpracowali miejscowi, starsi, z młodymi przybyszami, którzy frencze i bluzy wojskowe wyszarzałe w okopach, pochodach i tułaczkach po ziemiach dalekich powoli i nie bez wysiłku zamieniali na ubrania cywilne. Z natury rzeczy przodował tu wojewódzki Lublin, i to nie dzięki uniwersytetowi, który borykał się z trudnościami organizacyjnymi, lecz tuzinowi szkół męskich i żeńskich, z ich pełnymi energii oraz inicjatywy gronami nauczycielskimi. W skład ich wchodziło dużo ludzi młodych, którzy w niedługim czasie mieli objąć katedry uniwersytetów dawnych i nowych[7].

W roku 1928, kiedy ukazał się pierwszy numer czasopisma „W Słońce", Gimnazjum Realne im. Hetmana Jana Zamoyskiego miało już 13 lat. Powstało z inicjatywy zrzeszenia nauczycieli, od początku było placówką prowadzoną przez księdza Kazimierza Gostyńskiego. Już w pierwszych latach istnienia zyskało uznanie mieszkańców[8]. Ambicją dyrektora i nauczycieli było wychowywanie i kształcenie młodzieży na wysokim poziomie. Wśród haseł wychowawczych, zaproponowanych przez dyrektora na posiedzeniu rady pedagogicznej w listopadzie 1927 roku, były: „służba ojczyźnie, wyrobienie charakteru młodzieży, umacnianie woli i uszlachetnianie ducha"[9]. Cele te żywo przypominały ideały filomatów i filaretów, odwołując się do tradycji edukacji polskiej.

W takim klimacie zrodziło się czasopismo szkolne „W Słońce". Do jego powstania przyczynił się energiczny polonista doktor Paweł Gdula[10], nauczyciel oddany pracy i mający serdeczne relacje z młodzieżą[11]. Inspirując młodych do samodzielnego myślenia i twórczości, trafił na podatny grunt. W roku 1921 w szeregi Gimnazjum Zamoyskiego wstąpił Józef Łobodowski[12], osobowość nieprzeciętna, przyszły poeta, publicysta. Mimo ścisłego profilu szkoły, ta na wskroś humanistyczna dusza znalazła miejsce w budynku przy ulicy Ogrodowej 10 (dziś Ogrodowa 16) dzięki pracy w redakcji. O wkładzie charyzmatycznego nauczyciela pierwszy redaktor pisma powie:

O ile sobie przypominam, historia zaczęła się w 7 klasie. Na lekcjach polskiego odbywały się żywe dyskusje na tematy literackie. Brało się romantyzm – materiału dyskusyjnego było dużo. Pan prof. Gdula, wnioskując z zainteresowań uczniów, doradził, aby stworzyć szkolne pismo poświęcone literaturze[13].

Po latach Łobodowski, dojrzały już artysta ze sporym dorobkiem literackim, będzie utyskiwać jednak na tytuł czasopisma, ponoć zupełnie niezgodny z jego wizją.

Wiele było projektów – pisał – [...] na drodze demokratycznego głosowania przeszedł ten okropny, moim zdaniem, tytuł. Demokratycznej większości trudno się było sprzeciwić[14].

W historii czasopisma należy wyróżnić trzy okresy[15]. Pierwszy przypadł na lata 1928–1930[16], gdy redaktorem był Józef Łobodowski. W latach 1933–1935[17] redakcję przejęli – Michał Szyszko oraz Stanisław Pęczalski. W okresie 1936–1939[18] pismem kierowało kilku redaktorów: Kazimierz Kokosiński, Stefan Skoczylas, Igor Siekierycki[19].

---

[7] J. Krzyżanowski, *Fraszki czystego Józefa*, [w:] J. Czechowicz, *Fraszki*, Lublin 1976, s. 5–6.

[8] B. Zimmer, *Geneza szkoły i jej rozwój*, [w:] *50 lat Gimnazjum i Liceum imienia Jana Zamoyskiego w Lublinie 1915–1965*, oprac. i red. B. Zimmer, Lublin 1967, s. 24.

[9] Tamże, s. 31.

[10] Doktor Paweł Gdula (1891–1957) był również pracownikiem UMCS, działał w lubelskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, był autorem kilku publikacji o tematyce kulturalnej. Por. P. Gdula, *Lublin w literaturze współczesnej*, Lublin 1937; R. Rosiak, *Zapisana karta*, „Kamena" nr 5 (123) z 15 marca 1957 roku, s. 2.

[11] B. Zimmer, dz. cyt., s. 40.

[12] Józef Stanisław Łobodowski (1909–1988) – poeta, prozaik, tłumacz i publicysta; w latach młodości związany z awangardą lubelską; zmarł w Madrycie. O jego biografii i twórczości szerzej w: J. Łobodowski, *Poezje*, wstęp J. Zięba, Lublin 1990, s. 5–17; I. Szypowska, *Łobodowski. Od „Atamana Łobody" do „Seniora Lobo"*, Warszawa 2001; J. Łobodowski, *Żywot człowieka gwałtownego. Wspomnienia*, wstęp J. Trznadel, Warszawa 2014; E. Łoś, *„Miasto krzyczącej młodości" – Lublin w twórczości Józefa Łobodowskiego*, [w:] *Śladami pisarza. Józef Łobodowski w Polsce i w Hiszpanii*, red. G. Bąk, L. Siryk, E. Łoś, Lublin 2016, s. 145–161.

[13] *Rozmowa J. Pleśniarowicza z J. Łobodowskim*, „W Słońce", kwiecień 1937, nr 3 (4), s. 5–7.

[14] J. Łobodowski, *Wspomnienia lubelskie*, „Scriptores" (Lublin) 2009, nr 35: *Łobodowski. W stulecie urodzin Józefa Łobodowskiego*, red. M. Skrzypek, A. Zińczuk, A. Chaber, J. Zętar, s. 168.

[15] Przedmiotem analizy w niniejszym tekście są dostępne numery pisma. Niewielka liczba zachowanych egzemplarzy oraz brak konsekwencji w numerowaniu przy kolejnych wznowieniach pisma nastręczają trudności przy datowaniu i ustaleniu jego historii.

[16] Z tych lat jest dostępny jeden numer pisma datowany na maj 1928 roku.

[17] Z wydanych w latach 1933–1935 numerów zachowały się cztery, datowane na marzec–kwiecień 1933 roku, październik–listopad 1933 roku, styczeń–marzec 1934 roku oraz marzec 1935 roku.

[18] Z ostatniego etapu publikowania pisma zachowały się następujące egzemplarze: z maja 1936 roku, z września tegoż roku, z kwietnia 1937 roku, numer datowany R X (1938) oraz R XI (1939).

[19] W źródłach spotykamy dwojaką pisownię nazwiska autora, na stronach „W Słońce" ma formę: Siekierycki, w opracowaniach: Sikirycki.

Pierwszy numer „W Słońce" z 1 maja 1928 roku nosił podtytuł „Czasopismo Poświęcone Literaturze, Sztuce i Życiu"[20]. W artykule wstępnym zaprezentowano w młodzieńczo płomiennych słowach idee wydawców:

> W milczącą pustkę dzisiejszej obojętności do zagadnień – niedających się wtłoczyć w ciasne ramy codziennej szarzyzny – rzucamy garść słów, w bujne kwiaty rozwinąć się pragnących. A jedynym co się nam na usta ciśnie jest pragnienie, aby pismo nasze trafiło do serc tych wszystkich, którzy źrenice swe nie zawsze ku błotu ziemskiemu zwracają, ale czasami potrafią je unieść do słońca i gwiazd promienistych...[21].

W kolejnych wydaniach pojawiły się rubryki dotyczące zagadnień społecznych, nauki i życia szkolnego. Gazeta miała charakter artystyczny i społeczny. W zależności od koncepcji redaktorów naczelnych oraz sytuacji społecznej w kraju pismo skłaniało się ku prądom artystycznym epoki bądź wydarzeniom bieżącym z życia Lublina i Polski.

„W Słońce" wychodziło w sposób nieregularny. Główną przeszkodą były finanse. Cena 50 groszy za numer okazała się zbyt wysoka[22]. Na łamach magazynu ukazywały się podziękowania dla nauczycieli, którzy wspierali datkami młodą redakcję[23]. „Największą wadą wszystkich pism literackich – mówił o sytuacji publicystycznej międzywojennego Lublina Józef Czechowicz – jest brak pieniędzy. W takich warunkach kwestia poziomu jest bardzo trudną"[24]. Jak, mimo skromnych warunków, przedstawiała się sytuacja uczniowskiego pisma „W Słońce"?

Dział literatury

Dział literatury czasopisma „W Słońce" zdominowała poezja. Jerzy Pleśniarowicz[25], odpowiedzialny za dział literacki od 1936 roku, w rubryce *Odpowiedzi* odpisywał młodym adeptom pióra, powołując się na Georges'a Duhamela[26]:

> Niepodobna rad udzielać poetom – chyba co do kupna papieru i wyboru wydawcy. Niepodobna też nie radzić pisarzom, co układają wiersze, nie będąc poetami, ponieważ jedyna rada roztropna brzmiałaby zawiesić lirę na kołku[27].

Sugerował przy tym, że redakcja rad autorytatywnych udzielać nie będzie, ale chce rozmawiać, zbliżając do siebie sympatyków pisma. W komentarzach są widoczne tendencje awangardowe. Autorowi ukrytemu pod inicjałami „WH" Pleśniarowicz zarzuca „ujęcie konwencjonalne, wersyfikację staroświecką" i radzi czytać poetów współczesnych[28]. I rzeczywiście, wśród dopuszczanych do publikacji wierszy są utwory o nowoczesnej formie oraz tematyce zbliżonej do idei awangardowych.

To Pleśniarowicz poznał się na wierszach młodej poetki Julii Hartwiżanki, które, jego zdaniem, posiadały „ukrytą melodię, dźwięczność i jakiś nieuchwytny wdzięk"[29], co wyraźnie pobrzmiewało w *Wierszu muzycznym*, opublikowanym wiosną 1937 roku:

> Na powiekach tańczą tony
> Przez lekkie firanki
> Przesmaża się melodia przezroczystych świateł
> Wysokie, duże liście
> Mocnym, czarnym cieniem siadły na ścianach
> Miękko uśpionych wieczorem[30].

Na łamach „W Słońce" miały także miejsce debiuty nieznanych poetów, dla których twórczość literacka była tylko epizodem. W utworze Kazimierza Lipskiego *Akrobacja*[31] pobrzmiewają echa awangardowego zainteresowania techniką. W poezji Igora Siekieryckiego[32] nowoczesna metaforyka oddaje nastrojowość przyrody. W piśmie pojawiają się również poetyckie utwory okolicznościowe, w których celuje Mirosław Szyszko. Jego autorstwa

[20] „W Słońce", maj 1928, nr 1, s. 1.

[21] J. Łobodowski, *Od redakcji*, „ W Słońce", maj 1928, nr 1, s. 4.

[22] J. Łobodowski przyznał się do dokładania do pisma z własnej kieszeni. Por. *Rozmowa J. Pleśniarowicza z J. Łobodowskim*, „W Słońce", kwiecień 1937, nr 3 (4), s. 5–7.

[23] Na łamach pisma zamieszczane będą ogłoszenia: „Popierajcie i rozpowszechniacie »W Słońce!«"(„W Słońce", maj 1936, nr 1, s. 10) lub „Redakcja »W Słońce« składa podziękowania p. prof. Jesionowskiej za łaskawe ofiarowanie 20 zł na nasze wydawnictwo" („W Słońce", wrzesień 1936, nr 1(2), s. 9).

[24] J. Strachówna, *O poezji (Wywiad z J. Czechowiczem)*, „W Słońce", wrzesień 1937, nr 1(2), s. 4–6.

[25] Jerzy Pleśniarowicz (1920–1978) – poeta, tłumacz. Na temat jego twórczości w: *Jerzy Pleśniarowicz. Wiersze i przekłady wierszy*, red. i oprac. K. Pleśniarowicz, J. Pleśniarowicz, Kraków 2018, s. 9–13; 849–851.

[26] Georges Duhamel (1884–1966) – pisarz francuski, redaktor przeglądu literackiego „Mercure de France", teoretyk kultury. W roku 1926 odwiedził Polskę. Młodzieży imponował zapewne nie tylko jako literat, ale także jako osobistość zaangażowana w najważniejsze kwestie społeczne i polityczne epoki.

[27] „W Słońce", kwiecień 1937, nr 3 (4), s. 19–20.

[28] Tamże, s. 19.

[29] Tamże, s. 20.

[30] Tamże, s. 4.

[31] K. Lipski, *Akrobacja*, „W Słońce", styczeń–marzec 1934, nr 2, s. 2.

[32] I. Siekierycki, *Burza*, „W Słońce", listopad 1939, nr 5 (6), s. 3.

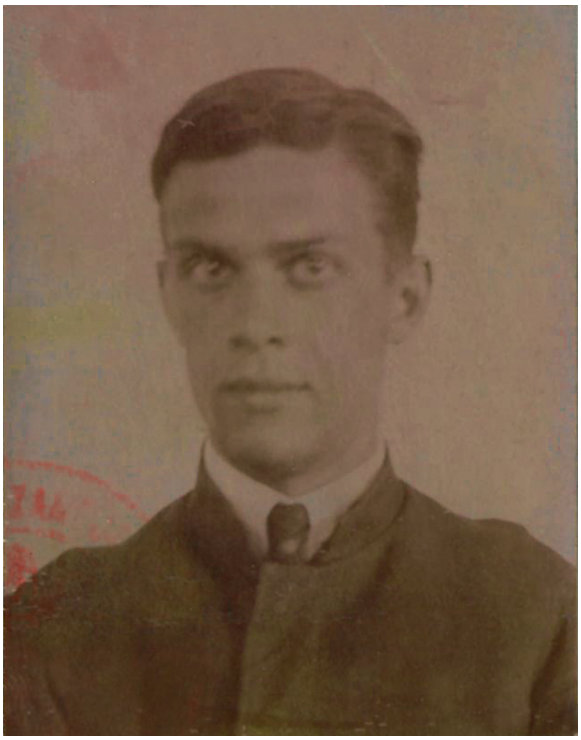

Józef Łobodowski, 1931 rok. Fotografia ze zbiorów rodzinnych Ewy Tomanek

są liryki na okoliczność Wielkanocy, matury oraz imienin marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ciekawe są publikowane w rubryce literackiej wywiady z Józefem Czechowiczem i Józefem Łobodowskim, których młodzież uważała za idoli[33]. Niezwykle przejmująco wypadł artykuł o tragicznej, samobójczej śmierci poety Bronisława Michalskiego[34]. Młodym redaktorom wydał się on mentalnie bliski przez swój idealizm. „Jest to niewątpliwie dar – pisał Pleśniarowicz – ale i przekleństwo zarazem. Takiej organizacji psychicznej trudno było żyć z kimkolwiek"[35]. W podobnym tonie utrzymany był artykuł Lipskiego. Sprowokowany wiadomością o próbie samobójczej Łobodowskiego w pełnych empatii i podziwu zdaniach kreślił rzecz o *Tragedii poety*. „Młody organizm poety – stwierdzał – nie chce ustąpić przed twardą ręką życia, buntuje się, drży gniewem najmniejsza fibra, całym jestestwem roztrzęsionym staje przeciw losowi"[36].

Podsumowanie rozważań o poezji na stronicach „W Słońce" może stanowić wiersz P. Zielińskiego, nawiązujący do tytułu pisma:

W słońce! – jak strzelisty łuk
Gotyku lecą nasze myśli...
Niech ich odblask, każde czoło
Opromieni!...
Skuje w koło
Młodości... po co? – my budować
Polskę przyszli!...
Słowa zamieńmy w sztandary![37]

W tej nieco chropowatej, brzmiącej dziś dość archaicznie formie pobrzmiewa misja czasopisma, w innym miejscu trafnie wyłożona przez Siekierycki:

> Każdy wiersz musi mieć swoje głębokie uzasadnienie. [...] Poezja bowiem nie powinna wyrażać drobnych nastroików, ale pewne bardziej skoordynowane całości uczuciowe. Wiersz musi coś wyrażać. Z chwilą gdy się go drukuje, jest on bowiem faktem artystyczno-społecznym, a nie tylko osobistym i dlatego musi zawierać pewien element odpowiedzialności[38].

Dział literatury wypełniały również teksty epickie. Wyczytać z nich można fascynacje autorów motoryzacją (nowelka *Rekord*[39] o heroicznym rajdowcu o imieniu Mills, który uratował pociąg przed katastrofą) czy też światem przyrody (opowiadanie *Halniak*[40] o walce człowieka z żywiołem). Pozostałe teksty w formie krótkiej prozy przedstawiają młodzieńczy świat uczuć: miłości, buntu, tęsknoty za nieznanym.

Nie do przecenienia wydaje się dla redakcji „W Słońce" i debiutujących tam poetów braterski mecenat Czechowicza. W wywiadzie, który w 1936 roku przeprowadziła Janina Strachówna, poeta uznał Lublin za środowisko wybitne, a młodym pisarzom pozostawił garść dobrych rad, proponując początkującym studia nad teorią poezji i filozofii. Puentując, dodał: „Roboty zaczynane w szkole mogą dać duży pożytek"[41].

[33] K. Lipski, *Sylwetka poetyckiego Lublina*, „W Słońce", maj 1936, nr 1, s. 7–8.

[34] Bronisław Ludwik Michalski (1903–1935) – poeta, w latach 1929–1933 związany ze środowiskiem artystycznym Lublina, przyjaciel Józefa Czechowicza. W roku 1935 popełnił samobójstwo. Por. *Bronisław Ludwik Michalski*, „Scriptores" (Lublin) 2007, nr 1, s. 100–101.

[35] Tamże, s. 8–9.

[36] K. Lipski, *Tragedia poety*, „W Słońce", styczeń–marzec 1934, nr 2, s. 3–5.

[37] P. Zieliński, *W słońce*, „W Słońce", marzec–kwiecień 1933, nr 1, s. 2.

[38] I. Siekierycki, *Odpowiedzi*, „W Słońce", R XI (1939), s. 18.

[39] W. Choiński, *Rekord*, „W Słońce", wrzesień 1936, nr 1 (2), s. 10–12.

[40] S. Pęczalski, *Halniak*, „W Słońce", styczeń–marzec 1934, nr 2, s. 4–6.

[41] J. Strachówna, *O poezji (Wywiad z Józefem Czechowiczem)*, „W Słońce", wrzesień 1936, nr 1 (2), s. 4–6.

Dział sztuki

Rubryki artystyczne magazynu „W Słońce" żywo odnosiły się do inicjatyw młodzieżowych zainspirowanych repertuarem Teatru Miejskiego oraz Objazdowego Teatru Wołyńskiego[42]. Na łamach pisma toczyły się ciekawe dyskusje na temat kondycji lubelskiej sceny teatralnej[43]. Redakcyjni entuzjaści teatru podejmowali trud krytyki skierowanej przeciwko szkolnym kolegom, którzy możliwość udziału w próbach generalnych przedstawień traktowali jako sposobność do legalnych wagarów, spisania prac domowych, a także... okazję do nawiązania bliższych znajomości z płcią piękną. Autor sarkastycznego artykułu *Koło teatru pusto* kwestionuje wiarygodność zapału młodzieży do teatru[44]. W recenzji repertuaru Teatru Wołyńskiego w numerze z 1939 roku skrytykowano dobór utworów operetkowych i fars. „Zniesmaczony" autor artykułu domagał się ambitniejszej tematyki, podkreślając, że teatr stanowi poważną pozycję w kształceniu młodzieży[45].

Odpowiedzią na niedociągnięcia zawodowych teatrów był bujnie rozwijający się teatr młodych[46].

> Ustalił się taki zwyczaj – wspominał Łobodowski – że każda szkoła lubelska [...] musiała przynajmniej raz w roku wystąpić z przedstawieniem teatralnym. Zazwyczaj chodziło o program mieszany. Występy chóru, deklamacje, gra na fortepianie, jakaś jednoaktówka[47].

W numerze z 1937 roku znajduje się opis wieczoru inscenizacji i recytacji zorganizowanego przez młodzież lubelskich szkół średnich[48]. Twórcy sięgnęli po teksty czołowych poetów polskich, prezentując je w nowatorski, śmiały sposób. Publiczność doceniła przedstawienie gromkimi oklaskami.

Młodzi dziennikarze „W Słońce" nie zapomnieli także o kinie[49], określanym przez Czesława

Julia Hartwig, okupacja hitlerowska. Zbiory Muzeum Narodowego w Lublinie

Łagodę „mekką sztubacką". Artykuł *Muza barbarzyństwa. Wypad antykinomaniowy* zawiera kąśliwe uwagi na temat filmów grywanych w chełmskim kinie. Autor, rozumiejąc zachwyt rówieśników, postawił jednak tezę, że młodzież, poza rozrywką „z filmów nie wynosi żadnych wartości dodatnich, tylko ujemne"[50].

W Lublinie mekką kinomaniaków było w tym czasie legendarne kino Corso[51]. W jednym z numerów pisma znalazła się pozytywna recenzja filmu *Hotel studentów*. Problematyka życia paryskiej braci studenckiej poruszyła młodego recenzenta autentyzmem. Krytycznie ocenił natomiast film *Apollo – syn Indii* (banalny melodramat) oraz produkcję *W cieniu krzyża* (przedstawiającą czasy Rzymu za panowania Nerona)[52].

---

[42] S. Krzykała, *Lata kapitalizmu*, [w:] *Historia Lublina w zarysie 1317–1968*, red. H. Zins, Lublin 1972, s. 135.

[43] S. Kubić, *Teatr w Lublinie*, „W Słońce", maj 1936, nr 1, s. 11–12.

[44] K. Podgórski, *Koło teatru pusto*, „W Słońce", kwiecień 1937, nr 3 (4), s. 8–9.

[45] Por. *Recenzje*, „W Słońce", listopad 1939, nr 5 (6), s. 10–12.

[46] K. Dmitruk, *Instytucje literackie Lublina w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Spojrzenia w przeszłość Lubelszczyzny*, red. K. Myśliński, A. A. Witusik, Lublin 1974, s. 207.

[47] J. Łobodowski, *Wspomnienia...*, s. 167.

[48] *Wieczór inscenizacji i recytacji zespołowych lubelskich szkół średnich*, „W Słońce", kwiecień 1937, nr 3 (4), s. 16.

[49] „W Słońce", maj 1936, nr 1, s. 11–12.

[50] C. Łagoda, *Muza barbarzyństwa*, „W Słońce", wrzesień 1936, nr 1 (2), s. 8.

[51] Kino Corso, zlokalizowane przy ulicy Radziwiłłowskiej, w pobliżu Gimnazjum Zamoyskiego, stało się miejscem częstych spotkań młodzieży, przyciągało niebanalnym wystrojem wnętrz oraz ciekawym repertuarem. Por. *Kina lubelskie*, „Scriptores" (Lublin) 2007, nr 1, s. 167–168.

[52] T. Jost, *Recenzje*, „W Słońce", marzec–kwiecień 1933, nr 1, s. 14–15.

Rozwój kina, jako jednego z elementów kultury masowej, wpłynął na kreowanie postaci idoli młodych odbiorców. Prym wiedli Charlotte Colbert, Gary Cooper i Clark Gable. Uwielbienie dla gwiazd Hollywood było dostrzegalne w modzie uczniowskiej – próbowano uczesaniem i strojem nawiązywać do stylistyki gwiazd.

Upodobanie do kultury wysokiej przejawiało się zaś w tematach muzycznych. Młodzież szkolna miała wówczas obowiązek zapoznawania się z ofertą ORMUZ-u[53]. Były to audycje przygotowane przez teatr muzyczny, współpracujący z kuratorium oświaty. Jednak zdaniem redaktorów „W Słońce" nie spełniały zadań[54]. Z przychylną opinią spotkały się natomiast utwory kompozytora Romana Palestra[55]. O ambitnych zainteresowaniach muzycznych młodzieży najdobitniej zdaje się świadczyć artykuł *Parę słów o polskiej muzyce współczesnej*[56].

Dział o nauce i życiu społecznym

Dział dotyczący nauki na stronicach „W Słońce" reprezentowany był dość skromnie, co można wiązać z profilem humanistycznym zespołu redakcyjnego. Wśród poruszanych tematów zainteresowaniem cieszyły się elektryczność[57] i lotnictwo[58]. Numer z 1932 roku dostarczył informacji o rekordach szybkości maszyn latających i odważnych pilotach[59]. W artykule poświęconym przemysłowi Lublina[60] pojawiła się wzmianka o lubelskiej fabryce samolotów. W jednym z numerów z 1939 roku opublikowano zaś tekst *Młodzieży damy ci skrzydła* majora lotnictwa Włodzimierza Kondratiuka[61]. Autor reklamował dęblińską „Szkołę Orląt"[62]. „I dlatego polskie lotnictwo – pisał – czeka na młodych towarzyszy powietrznych".

Dział dotyczący życia społecznego w piśmie „W Słońce" poruszał wiele z aktualnej tematyki. Przedmiotem zainteresowania była historia lokalna, a także historia Polski. Pisano teksty o ówczesnym przemyśle lubelskim[63]. Jeden z numerów został poświęcony Lidze Morskiej i Kolonialnej. Zamieszczono w nim wybrane myśli i biografię generała Gustawa Orlicz-Dreszera, twórcy polskiej polityki kolonialnej[64]. Generał, dostrzegając kryzys gospodarczy i ubóstwo społeczeństwa, widział rozwiązanie problemów w eksploatacji polskiego morza oraz w próbie stworzenia polskich kolonii.

Artykuły społeczno-historyczne stanowiły papierek lakmusowy sytuacji politycznej kraju. Liczne były wzmianki dotyczące rodzących się prądów polityki europejskiej. Stanisław Pęczalski w artykule z 1934 roku *Wielkie zdarzenia historyczne*[65] skupił się na tematyce hitlerowskich Niemiec, zauważając niebezpieczeństwo polityki „zdrady i obłudy"[66]. W tekście *Zagadnienia chwili obecnej a wychowanie* Czesław Sapała trafnie nakreślił ogólną sytuację społeczną połowy lat 30. XX wieku:

> Okres dzisiejszy jest okresem szukania – twierdził – przewartościowania, [...] powolnego wzrastania lub gwałtownego burzenia starych form wierzeń i bogów i stawiania na ich miejsce nowych[67].

---

[53] ORMUZ – Organizacja Ruchu Muzycznego powołana do życia przez Tadeusza Ochlewskiego. Miała popularyzować na prowincji muzykę w wykonaniu renomowanych artystów. Słowo wstępne przed koncertem wygłaszał któryś z artystów lub organizatorów. Do wybuchu II wojny światowej odbyło się około 750 koncertów ormuzowych, audycji szkolnych zaś blisko 2 tysiące. Por. J. Jasieński, *Pamiątka sprzed siedemdziesięciu lat*, http://www.ruchmuzyczny.pl/PelnyArtykul.php?Id=38 [dostęp: 23.03.2020].

[54] *Recenzje*, „W Słońce", wrzesień 1936, nr 1(2), s. 14.

[55] Roman Palester (1907–1989) – polski kompozytor tworzący na emigracji, http://culture.pl/pl/tworca/roman-palester [dostęp: 23.03.2020].

[56] J. Rozmus, *Parę słów o polskiej muzyce współczesnej*, „W Słońce", listopad 1939, nr 5 (6), s. 14.

[57] Ciekawość czytelników mógł wzbudzić artykuł J. Krasińskiego, *Najpotężniejsza maszyna elektryczna na świecie*, „W Słońce", styczeń–marzec 1934, nr 2, s. 10. Autor poruszył temat rozbicia atomu. Po napisaniu tekstu, jak sam wspominał po latach, zaczęły się w nim budzić „zainteresowania fizykochemiczne". Por. J. Krasiński, „Moje wspomnienia", Warszawa–Lund 1992 [wspomnienia spisane przez absolwenta Gimnazjum im. Hetmana Jana Zamoyskiego i ofiarowane szkolnej Izbie Tradycji].

[58] J. Kukucki, *Rok 1932 w lotnictwie*, „W Słońce", marzec–kwiecień 1933, nr 1, s. 11.

[59] Tamże.

[60] W. Żuk, *Przemysł miasta Lublina*, „W Słońce", maj 1936, nr 1, s. 13–14.

[61] W. Kondratiuk, *Młodzieży damy ci skrzydła*, „W Słońce", listopad 1939, nr 5 (6), s. 6–7.

[62] Mjr tech. Włodzimierz Kondratiuk był związany z Centrum Wyszkolenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie. W latach 30. XX wieku system edukacji lotniczej obejmował popularyzatorsko-szkoleniową działalność aeroklubów, pracę wojskowych szkół lotniczych i zawodowe doskonalenie ich absolwentów w pułkach lotniczych. Wszystko to miało służyć kształceniu profesjonalnej kadry lotniczej. Por. http://www.polishairforce.pl/cmentarzewrzesien/nieznanewrzesien.html [dostęp: 22.03.2020]; http://www.wsosp.pl/index.php/pl/o-uczelni/historia-uczelni.html [dostęp: 23.03.2020].

[63] W. Żuk, dz. cyt., s. 13–14.

[64] K. Kokosiński, *Gen. Orlicz-Dreszer*, „W Słońce", luty 1937, nr 2 (3), s. 3–4.

[65] S. Pęczalski, *Wielkie zdarzenia historyczne*, „W Słońce", styczeń–marzec 1934, nr 1, s. 15.

[66] Tamże, s. 15.

[67] C. Sapała, *Zagadnienia chwili obecnej a wychowanie*, „W Słońce", styczeń–marzec 1934, nr 1, s. 9.

Wtórował mu Roman Szewczyk, pisząc o kryzysie demokratyzmu i parlamentaryzmu, zamiast którego rodziły się w Europie kolejne dyktatury[68].

Młodzi obserwatorzy polityki stawiali wiele pytań: o skuteczne formy ustrojowe, o źródło siły i powodzenia organizmu państwowego. Snuli rozważania o miejscu młodych w trybach machiny historycznej, dostrzegając działania komunistów, zwolenników Mussoliniego i Hitlera:

> Reasumując, widzimy jedną rzecz, że grupy rządzące, kierujące wychowaniem młodzieży, nie wychowują człowieka o ideałach państwowych i ogólnoludzkich, lecz wychowują fanatycznego lub bardziej spokojnego zwolennika siebie. Wychowują pionka, który [...] nic innego zrozumieć nie jest w stanie[69].

Redaktorzy „W Słońce" pisali także o ważnych wydarzeniach w kraju. Reportersko-poetycki charakter miał tekst sprawozdania z maja 1936 roku z uroczystości pogrzebowych Józefa Piłsudskiego:

> Gorączkowość żałobna. [...] Trumna. Niewielki prostokąt, bielą i czerwienią w czerni żałobnej wycięty. Nie ma wichru i nie bije piorun, półmilion klęczy[70].

Dział o życiu szkolnym

Ostatnią rubrykę w czasopiśmie poświęcono życiu szkolnemu. Zamieszczone tam artykuły zdominowane były przez tematykę samorządu szkolnego[71]. Liczne kółka: literackie, fotograficzne, dyskusyjne, krajoznawcze[72], przedmiotowe miały ambicję zaprezentowania swoich osiągnięć. Informowano na łamach pisma o pracy w świetlicach, zbiórce ubrań, żywności i książek[73]. Nie brakowało głosu krytyki.

> Otrzymaliśmy samorząd, samorząd! – stwierdzał autor jednego z artykułów. – Rządzimy się sami. W mig namnożyła się cała masa kółek i kółeczek, różnie się kręcących zależnie od dygnitarzy, którzy nimi kierują[74].

Kolejną przestrzenią zaangażowania braci uczniowskiej było harcerstwo. W rubryce *Życie szkolne* pojawiały się początkowo artykuły sławiące dobrodziejstwa płynące z przynależności do organizacji harcerskiej.

> Być zawsze na czele! – zachwycano się w jednym z takich tekstów. – Z pięknym obliczem szlachetnego współzawodnika, walczącego wśród burz i niepogody w kolorach harcerza[75].

U schyłku lat 30. XX wieku pojawiły się jednak głosy sceptycznie nastawione do idei Związku Harcerstwa Polskiego, krytykujące upolitycznienie kadry dowódczej[76].

Nie mniejszych emocji co samorząd i harcerstwo dostarczał sport. Młodzi pasjonaci działali w licznych klubach[77].

> Sport ! Tak, sport. Okrągło 99 procent istot ludzkich – głosił artykuł *Fanatycy sportu* – oddało się i oddaje jeszcze temu nałogowi[78].

Osobną grupę artykułów stanowiły teksty traktujące o codziennym uczniowskim życiu. Najczęściej żartobliwe przedstawiały barwne scenki z lekcji bądź szkolnego korytarza. Powtarzającym się wątkiem była matura, nieodłączny elementem żywota uczniowskiego. Obawy związane z nią znalazły wyraz w wielu przytaczanych anegdotach[79]. Stałymi elementami rubryki poświęconej życiu szkolnemu były także relacje z obchodów jubileuszy organizowanych w czasie roku szkolnego. „W Słońce" stawało się wówczas trybuną dyskusji o sposobie wychowania młodzieży. W interesującym dwugłosie uczniowie Skoczylas i Gajewski[80] zwrócili uwagę na konieczność umożliwienia młodym samodzielnego działania bez cenzury i kontroli.

Grafiki i reklamy

„W Słońce" wyróżniało się na tle innych szkolnych pism bogatą szatą graficzną[81]. Na uwagę

---

[68] R. Szewczyk, *Demokratyzm*, „W Słońce", styczeń–marzec 1934, nr 2, s. 6–8.

[69] C. Sapała, dz. cyt., s. 9.

[70] W. Choiński, *Warszawa, 17 maja*, „W Słońce", maj 1936, nr 1, s.1–2.

[71] M. Szyszko, *Przejawy życia samorządowego*, „W Słońce", styczeń–marzec 1934, nr 2, s. 14.

[72] M. Land, *Sprawozdanie. Koło krajoznawcze*, „W Słońce", marzec–kwiecień 1933, nr 1, s. 15–16. W artykule prezes opowiada o działalności Koła. Zrzeszeni wygłaszali referaty, tworzyli zbiory krajoznawcze, przygotowywali inscenizację *Wesela lubelskiego*.

[73] *Samorządy szkół lubelskich*, „W Słońce", maj 1936, nr 1, s. 15.

[74] M. Szyszko, *Dygnitarstwa rodzą się, jak grzyby po deszczu*, „W Słońce", marzec–kwiecień 1933, nr 1 s. 12.

[75] Tenże, *Czuj-duch!*, „W Słońce", marzec–kwiecień 1933, nr 1, s. 12.

[76] Z. Mikulski, *O kryteria wychowawcze Związku Harcerstwa Polskiego*, „W Słońce", kwiecień 1937, nr 1, s. 15–16.

[77] *M. K. S. w Lublinie*, „W Słońce", kwiecień 1937, nr 3 (4), s. 18.

[78] K. Lipski, *Fanatycy sportu*, „W Słońce", marzec–kwiecień 1933, nr 1, s. 12–13.

[79] I. Siekierycki, *Pasażerka na gapę*, „W Słońce", kwiecień 1937, nr 3 (4), s. 13–14.

[80] W. Gajewski, S. Skoczylas, *Szkoła a światopogląd młodzieży*, „W Słońce", kwiecień 1937, nr 3 (4), s. 10–12.

[81] Staranne kompozycje okładek nadawały uczniowskiemu czasopismu rangę porównywalną do innych pro-

zasługują okładki oraz ilustracje urozmaicające treści artykułów. Na dziewięć zachowanych numerów cztery mają okładki, na których umieszczono abstrakcje z wkomponowaną winietą tytułową. Ciekawa plastycznie jest grafika przedstawiająca fragment lubelskiego Starego Miasta[82]. Niemal w każdym z zachowanych numerów można zaobserwować dbałość o wyszukaną czcionkę w pisowni tytułu pisma. Artykuły były urozmaicone linorytami związanymi tematycznie z treścią tekstów bądź pełniącymi funkcje wyłącznie dekoracyjne. Publikowano zarówno grafiki pełnoformatowe, jak i niewielkie elementy zdobnicze. Linoryty tworzyli Stefan Piotrowski i Hubert Grudziński[83]. Inspiracją dla młodych wydawców mógł być uczący w Szkole Zamoyskiego artysta plastyk Franciszek Czekay, związany z lubelskim oddziałem Zachęty[84].

Reklama na łamach pisma „W Słońce" prezentowała się z kolei raczej skromnie. Najczęściej miała charakter krótkiego anonsu z adresem reklamodawcy umieszczonym w prostym obramowaniu[85]. Zwykle ostatnia strona była wypełniona kilkoma ogłoszeniami. Dobór reklamowanych branż pozwala stwierdzić, iż redakcja czasopisma w ten sposób pokrywała koszty druku. Do najczęściej reklamowanych należały Zakłady Graficzne Józefata Pietrzykowskiego i Drukarnia Narodowa Leona Milarskiego[86]. Pozostałe reklamy kierowano do odbiorców czasopisma, na przykład ogłoszenia lubelskich czapników (szyjących obowiązkowe czapki uczniowskie) oraz anonse sklepów obuwniczych i odzieżowych oferujących stroje gimnastyczne[87]. Na stronach pisma zamieszczano także ogłoszenia promujące podręczniki i lektury oraz materiały piśmiennicze. „W Słońce" tym samym wpisywało się w dostrzegalny w międzywojniu rozwój reklamy[88].

Twórcy

Przez redakcję pisma „W Słońce" przewinęło się wielu utalentowanych młodych ludzi, późniejszych pisarzy i redaktorów. Dla wielu czasopismo stało się miejscem literackiego debiutu. Pierwsze próby pisarskie Józefa Łobodowskiego, Julii Hartwig[89], Jerzego Pleśniarowicza, Stefana Skoczylasa[90] czy Igora Sikiryckiego[91] na łamach periodyku odegrały w ich życiu twórczym ważną rolę. Dołączenie do jednego z numerów tomiku poezji Zdzisława Popowskiego[92] pokazuje, że pismo było kolebką twórczości najmłodszych pisarzy Lublina.

„W Słońce", jak już stwierdzono wcześniej, było trybuną wypowiedzi młodszego pokolenia poetów[93], „głosem krzyczącej młodości", według pierwszego redaktora periodyku Józefa Łobodowskiego. Swą bujną osobowością zagarnął on niemal wszystkie stronice[94]:

> Redagowanie miesięcznika z miejsca narobiło mi zajadłych wrogów, gdyż ponoszony temperamentem i przekonany o własnych racjach, nie liczyłem się z niczym i nikim. Pisywałem artykuły na różne tematy, drukowałem wiersze i przekłady. Zacząłem używać pseudonimów, aby moje nazwisko nie pojawiało się za często. Opinie były różne, a najbardziej

fesjonalnych periodyków. Szata graficzna pism „Lucifer" i „Reflektor", podobnie jak w przypadku pisma „W Słońce", łączyła koncepcję secesyjną z formalizmem. Por. I. J. Kamiński, *Życie artystyczne w Lublinie 1901–1926*, Lublin 2000, s. 223.

[82] Okładka wg projektu S. Byczka, „W Słońce", marzec–kwiecień 1933, nr 1.

[83] „W Słońce", marzec–kwiecień 1933, nr 1: H. Grudziński, linoryt *Twarz Chrystusa*, s. 5; S. Piotrowski, linoryt *Lotnicy*, s. 13.

[84] I. J. Kamiński, dz. cyt., s. 348–349.

[85] I. J. Kamiński, komentując kształt ówczesnej reklamy prasowej, pisał: „Były to proste, typograficzne inseraty pozbawione z reguły rozwiniętych elementów graficznych". Tamże, s. 190.

[86] „W Słońce", wrzesień 1936, nr 1 (2), s. 16.

[87] Tamże.

[88] M. Zdrenka, *Mydło, czernidło i pachnidło – czyli kilka słów o dawnej reklamie...*, „ProKreacja" 2007, nr 5, s. 36–40, www.blog.mediafun.pl/foto/2007-11/prokreacja5_2007.pdf [dostęp: 23.03.2020].

[89] Julia Hartwig (1921–2017) – poetka, eseistka, tłumaczka, siostra znanego fotografika Edwarda Hartwiga. Por. *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, Warszawa 2000, s. 216.

[90] Stefan Skoczylas (1918–1945) – wydawca i redaktor prasy podziemnej, żołnierz Batalionów Chłopskich. Por. H. Kurek-Dudowa, *Młodość tragiczna i męska. O Stefanie Skoczylasie*, Warszawa 1978, s. 5.

[91] Igor Sikirycki (1920–1985) – poeta, prozaik, satyryk, autor książek dla dzieci. Por. *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 2003, s. 138.

[92] W numerze wrześniowym z 1936 roku na stronie 15 znajduje się adnotacja: „Wyszedł z druku drugi tomik poezyj Zdzisława Popowskiego pt. *Pieśni uroczyste*. Do nabycia w Redakcji »W Słońce« i w księgarniach. Cena 2 zł". Zdzisław Tadeusz Popowski był poetą związanym z chełmskim ośrodkiem „Kameny". Fakt ukazania się informacji o jego tomiku w czasopiśmie wskazuje na żywe zainteresowanie i bliskie kontakty młodych redaktorów ze środowiskiem literatów.

[93] T. Kłak, *Poezja lubelska 1918–1939*, [w:] *Lublin literacki*, red. W. Michalski, J. Zięba, Lublin 1984, s. 60–115.

[94] Numer pierwszy pisma z 1928 roku prezentuje Łobodowskiego jako wszechstronnego redaktora naczelnego, autora: wstępu (s. 1–4), wierszy *Dlaczego* (s. 4) i *Trzy śmierci* (s. 8), opowiadania *Gejsza* (s. 5–7), pod pseudonimem Zygmunt Brodzki, oraz artykułu krytycznego *Teatr Narodowy* (s. 9–1) opublikowanego pod pseudonimem Stanisław D-ski.

rozpowszechniona: czy wyrobi się z niego prawdziwy poeta, to czas pokaże, ale już widać, że będzie z niego eseista i publicysta. Byłem wtedy osiemnastoletnim redaktorem, miałem przed sobą wiele czasu[95].

Praca redakcyjna zainspirowała Łobodowskiego do wydania w czasach szkolnych tomiku poetyckiego *Słońce przez szpary*. W roku 1932 zdał maturę i rozpoczął studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Działalność publicystyczną kontynuował, wydając kolejno pisma: „Trybuna", „Barykady", „Dźwigary". Aktywnie działał w lubelskim środowisku literackim, pracując w Związku Literatów Lubelskich, na którego spotkania zapraszano redaktorów wznowionego w 1933 roku czasopisma „W Słońce"[96].

Na łamach szkolnego pisma, jak już wspomniano, zamieszczała także pierwsze publikacje Julia Hartwig[97], pisząc po latach, że debiutowała „kilkoma pożal się Boże wierszykami"[98]. Oto jak młodziutką poetkę, wtedy uczennicę Gimnazjum im. Unii Lubelskiej, z którą zetknął się na posiedzeniach redakcji,wspominał Zygmunt Mikulski:

> Było to tym dziwniejsze, że owe czternaście lat legitymowała warkoczykiem, kokardą i obliczem wyjętym wprost z wierszyka o Czerwonym Kapturku, więc kiedy słyszało się strofy nie wierszyka, ale wiersza, można było samą rzeczywistość posądzać o dobry żart. Coś jak dubbing dorosłego głosu w ustach dziecka. Spotęgowany przez fakt, że dziecię pozwalało sobie z temperamentem swojego wieku wyrokować o organizacji życia literackiego nie tylko na terenie szkół, ale całego miasta. A nazywało się Julia Hartwig[99].

Dla autorki w młodzieńczych czasach najważniejsza była opinia Józefa Czechowicza, który „uważał, że każdy wiersz, każda linijka powinna mieć swoją wartość autonomiczną"[100]. Po latach dojrzała już poetka bardzo pozytywnie oceniła pracę redaktorów „W Słońce" i dane jej możliwości debiutu:

> [...] myślę sobie, że niewielu młodych ludzi chciałoby poświęcić swój czas i pracę, żeby takie pismo wydawać. To wymaga naprawdę dużego wysiłku, nie tylko indywidualnego, ale też zespołowego[101].

Trzecim z poetów debiutujących na łamach „W Słońce" był uczeń Gimnazjum im. Stanisława Staszica Jerzy Pleśniarowicz. W roku 1936, kiedy redakcja otworzyła podwoje dla piszących z innych szkół, został, jako znany już młody literat, redaktorem pisma. Szybko stał się jednym z bardziej aktywnych autorów, żywo komentując życie literackie Lublina[102]. Jego postawa imponowała niezwykłą dojrzałością. Tak w swoim notatniku podsumowuje jedno ze spotkań redakcyjnych czasopisma:

> Entuzjastą lubelskiej prasy szkolnej nie jestem. Nie lubię konwencjonalnych, pustych zebrań. Podoba mi się projekt wieczoru poetyckiego: przyjdą dziwni poeci, będą publiczności o niebieskich i czerwonych tarczach opowiadali o smutku szarych jesiennych nocy i dni, o tęsknocie niekochanych, deklamując słowa, których nikt nie rozumie...[103].

Kariera poetycka Pleśniarowicza rozwijała się dzięki wsparciu Łobodowskiego i Czechowicza. Pierwszy umożliwił debiut w chełmskiej „Kamenie" i w redagowanym przez siebie łuckim tygodniku „Wołyń". Zachęcał też do prób translatorskich. Drugi wysoko ocenił w recenzji zatytułowanej *Awangarda idzie dalej* debiutancki tomik Pleśniarowicza[104]. Z młodym poetą przyjaźniła się Julia Hartwig, która po latach tak oto wspominała tę relację:

> Łączyła nas oczywiście taka młodzieńcza skłonność do pisania wierszy. On był człowiekiem najbardziej wdrożonym już w sprawy poezji, najwięcej na ten temat wiedział, właściwie był tym pierwszym, który mówił o awangardzie. [...] Wydał tomik, który jest bardzo wyraźnie pisany pod znakiem Czechowicza. [...] Myśmy byli bardzo dumni, że ktoś z nas [...] umie przenieść tę taką myśl europejską do Lublina. Był człowiekiem bardzo dużej kultury, a poza tym ogromnej delikatności osobistej, niezwykle wrażliwy. [...] To był poeta, który [...] *w ogóle miał odwagę jeździć do Warszawy i widywać* się z poetami warszawskimi[105].

---

[95] J. Łobodowski, *Wspomnienia lubelskie*..., s. 95.

[96] Tamże, s. 19–39.

[97] Na łamach czasopisma „W Słońce" ukazały się następujące wiersze Julii Hartwig (J. Hartwiżanki): *** (*Ktoś zgubił słowo „poezja")* (maj 1936, nr 1, s. 14), *Wiersz muzyczny* (kwiecień 1937, nr 3 (4), s. 4), *Samotni ludzie* (1938, nr 4 (5), s. 5).

[98] A. Piotrowska, *Julia Hartwig. Lubelskie kręgi*, „Scriptores" 2011, nr 40, red. T. Pietrasiewicz, A. Kiszka, s. 19.

[99] Z. Mikulski, *Tamten Lublin*, Lublin 1975, s. 137.

[100] Tamże, s. 95.

[101] Tamże, s. 227.

[102] J. Pleśniarowicz był autorem następujących artykułów i utworów poetyckich zamieszczanych na łamach „W Słońce": *Daleko las* (maj 1936, nr 1, s. 6), *stąd* (kwiecień 1937, nr 3 (4), s. 4), *Rozmowa z Józefem Łobodowskim* (kwiecień 1937, nr 3 (4), s. 5–7), Śpiew pierwszy (1938, nr 4 (5), s. 4). Redagował też rubrykę *Odpowiedzi*.

[103] K. Pleśniarowicz, *Jerzego Pleśniarowicza ślad pozostawiony*, Kraków 1993, s. 15.

[104] *Jerzego Pleśniarowicza kontakty z Józefem Czechowiczem*, „Scriptores" (Lublin) 2007, nr 1, s. 107–111.

[105] J. Hartwig, http://www.tnn.pl/himow_fragment.php?idhr=4136 [dostęp: 21.10.2014].

Po II wojnie światowej Pleśniarowicz kontynuował zainteresowania literackie jako dziennikarz i dyrektor teatru w Rzeszowie[106]. Równie ciekawie prezentują się losy innych redaktorów, którzy zadebiutowali przy ulicy Ogrodowej w Lublinie. Praca w redakcji szkolnego czasopisma dała im potrzebne szlify i rozwinęła umiejętność ścierania się w dyskusji. Najbardziej poruszająca wydaje się historia Stefana Skoczylasa[107], autora artykułów o tematyce społecznej. Działalność redakcyjną rozpoczął w Szkole Zamoyskiego na łamach gazetki „Odgłos Ścian"[108]. Następne było „W Słońce", które traktował jako nośnik treści patriotycznych. Czynnikiem kształtującym osobowość młodego redaktora stała się pełna wzajemnego szacunku i tolerancji atmosfera szkoły[109].

Po maturze Skoczylas podjął studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Wstąpił do Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew" i otrzymał pracę w organizacji jako instruktor. Jesienią 1939 roku, przy użyciu zdobytych: maszyny do pisania i matryc, wydawał „Biuletyn Polski" i „Biuletyn Oświatowy"[110]. Poszukiwany przez Gestapo musiał opuścić Lublin. Od maja 1942 roku pełnił funkcję komendanta Batalionów Chłopskich na Podlasiu. Latem 1944 roku został aresztowany i uwięziony na Pawiaku, a później przewieziony do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen i Mittelbau-Dora, skąd próbował uciec. Schorowany i wycieńczony zmarł w szpitalu więziennym w styczniu 1945 roku[111].

Igor Sikirycki z kolei, redaktor „W Słońce" w latach 1937–1939[112], w czasie okupacji hitlerowskiej działał w partyzantce. Po wyzwoleniu Lublina otrzymał skierowanie do pracy w rozgłośni Polskiego Radia, tak zwanej „Pszczółce". Polecił go Jerzy Putrament[113]. Pracując jako spiker, Sikirycki współtworzył audycję *Kwadrans literacki*[114]. Gdy wygasła działalność lubelskiej „Pszczółki", przeniósł się do Łodzi, gdzie mieszkał do końca życia. Pisywał wiersze, bajki, utwory satyryczne. Był autorem powieści *Siedmiu nieobecnych*, traktującej o latach szkolnych. Utwór, poświęcony kolegom, mówi o wartości przyjaźni i współpracy, która została zapoczątkowana przy tworzeniu szkolnego pisma[115].

Wspominając osoby związane z redakcją, nie sposób pominąć Mariana Mokrskiego[116], absolwenta „Zamoya". Po maturze opuścił Lublin, podejmując studia w oficerskiej szkole marynarki wojennej. We wrześniu 1939 roku został oddelegowany do służby na okrętach podwodnych. Pełnił funkcję oficera nawigacyjnego na ORP Orzeł. Spektakularna ucieczka polskiego podwodnego okrętu z Tallina uczyniła go jednym z bardziej niezwykłych bohaterów wojennych[117].

Środowisko „W Słońce"

W sierpniu 1936 roku w murach Szkoły Zamoyskiego odbył się zjazd prasowy, podczas którego zadeklarowano autonomiczność młodzieżowego ruchu literackiego na terenie Lublina[118]. Próbę utworzenia struktury grupy literackiej przez twórców „W Słońce" potwierdza też fakt prowadzenia salonu artystycznego w domu Pleśniarowiczów, gdzie stałymi gośćmi byli redakcyjni koledzy ze szkolnego czasopisma oraz ich mentor Józef Czechowicz. Przejazdem bywał tu także Czesław Miłosz[119].

---

[106] K. Pleśniarowicz, dz. cyt.

[107] S. Skoczylas był autorem następujących artykułów zamieszczanych na łamach „W Słońce": *Krzczonów* (marzec 1935, nr 2, s. 18), *Przegląd prasy* (maj 1936, nr 1, s. 15–17), *Na aktualną nutę* (wrzesień 1936, nr 1 (2), s. 6–8), wspólnie z W. Gajewskim *Szkoła a światopogląd młodzieży* (kwiecień 1937, nr 3 (4), s. 10–12), *Odrodzenie wsi* (1938, nr 4 (5), s. 7–9), *Pieśń ziemi i słońca* (1939, nr 5 (6), s. 10–11).

[108] „Odgłos Ścian" – gazetka szkolna redagowana przez Stefana Skoczylasa. Por. H. Kurek-Dudowa, s. 18.

[109] Tamże, s. 8.

[110] Tamże, s. 35–36.

[111] O S. Skoczylasie wspominają szkolni koledzy – I. Sikirycki w autorskiej powieści *Siedmiu nieobecnych*, Łódź 1970, s. 5 oraz K. Winkler, *Stefan Skoczylas*, [w:] *50 lat Gimnazjum i Liceum imienia Jana Zamoyskiego w Lublinie 1915–1965*, s. 155–156.

[112] I. Sikirycki był autorem następujących tekstów publikowanych w czasopiśmie „W Słońce": *Pasażerka na gapę* (kwiecień 1937, nr 3 (4), s. 13–14), *Słucz*, *Burza* (1939, nr 5 (6), s. 5) oraz *Tam gdzie powstało przysłowie* (1939, nr 5 (6), s. 11–13). Redagował też rubrykę *Odpowiedzi*.

[113] S. Fornal, *Anteny nad Bystrzycą*, Lublin 1997, s. 63.

[114] Tamże, s. 110.

[115] A. Piotrowska, dz. cyt., s. 87.

[116] M. Mokrski jest autorem artykułu *Na marginesie*, „W Słońce", marzec–kwiecień 1933, nr 1, s. 13–14. O losach Z. Mokrskiego więcej w artykule P. Reszki, *Wybitny nawigator z ORP „Orzeł". Z pamięci narysował mapę Bałtyku*, „Wyborcza.pl", https://wyborcza.pl/AkcjeSpecjalne/7,155762,23291837,z-pamieci-narysowal-mape-baltyku-wybitny-nawigator-akademia.html [dostęp: 23.03.2020].

[117] M. Giermakowski, *Szkoła im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie w latach 1915–1997*, Lublin 1997, s. 126–127.

[118] B. Zimmer, dz. cyt., s. 54–55.

[119] K. Pleśniarowicz, dz. cyt., s. 11–13.

Ciekawym epizodem w dziejach tego środowiska jest powołanie do życia grupy „Elipsa". Jej trzon stanowili redaktorzy-plastycy, przedstawiciele młodzieżowej awangardy[120]. Należeli do nich: Jan Samuel Miklaszewski[121], Alfred Maksymowicz[122], Witold Chomicz[123]oraz „kilkunastu przyjaciół i kolegów z różnych klas gimnazjum realnego im. Jana Zamojskiego, którzy niejeden grzeszek przeciw rygorom i dyscyplinie szkolnej popełniali pod egidą starszego ich przyjaciela-pedagoga i wychowawcy, prof. Franciszka Czekaya"[124].

Ostatni numer „W Słońce", datowany na 1939 rok, zapowiadał trwanie pisma jako trybuny młodych z Lublina, Chełma i Krasnegostawu. Wybuch II wojny światowej przeszkodził w realizacji tego postanowienia. W ostatnich dniach września 1939 roku budynek Szkoły Zamoyskiego został zaadaptowany na koszary dla wojska, a ulica Ogrodowa zyskała status „tylko dla Niemców". Grono profesorskie aresztowano, szkolnictwo zaś przeniesiono do konspiracji[125]. Czas wojny i okupacji to bolesna wyrwa w życiu kulturalnym Lublina. Funkcjonowanie szkoły w normalnym trybie na powrót możliwe stało się dopiero w roku szkolnym 1944/1945. Młodzież zaczęła wydawać pisemka: „Dzwonek Szkolny", „Nasze Echo" i „Śladami Hetmana"[126]. Nie dorównywały jednak poziomem pismu „W Słońce".

To skromne pisemko szkolne z aspiracjami artystycznymi wpłynęło na biografie swoich twórców. Praca w redakcji obudziła w nich ambicje i dążenia twórcze, sprzyjała budowaniu wspólnoty myśli i idei, co zaowocowało powstaniem ośrodka życia kulturalnego. Połączenie intelektu, charyzmy i solidnej edukacji ukształtowało sylwetki nie-

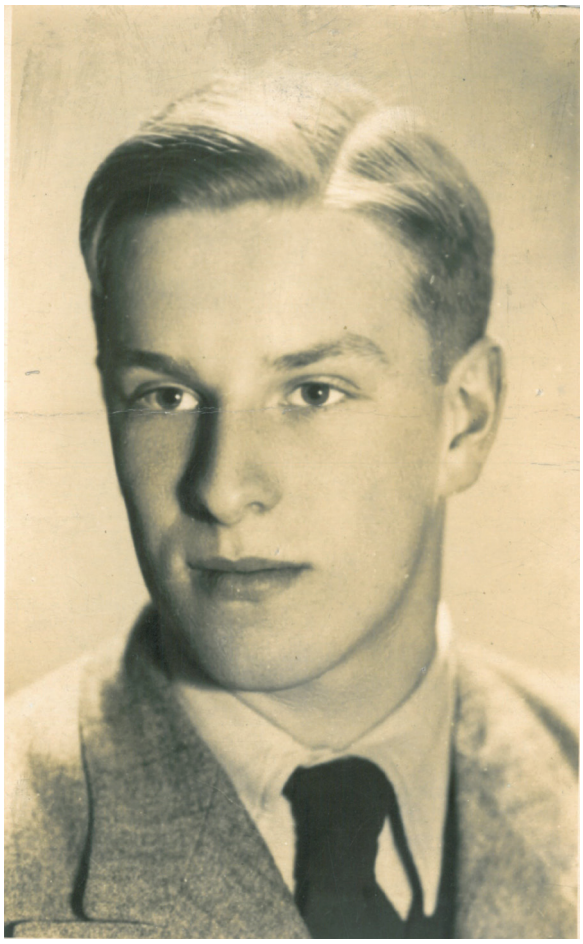

Jerzy Pleśniarowicz, 1939 rok. Fotografia ze zbiorów rodziny Pleśniarowiczów

przeciętnych twórców. Młodzieńcza dziennikarska przygoda nauczyła ich różnorodnych środków ekspresji publicystycznej, co potrafili wykorzystać w późniejszym życiu zawodowym[127]. Zapytany w 1937 roku na łamach „W Słońce" o wartość prasy młodzieżowej Łobodowski odpowiedział: „Praca w pismach uczy samodzielności i przygotowuje do zadań na szerszą skalę"[128].

BIBLIOGRAFIA

Opracowania

Bielski Konrad, *Most nad czasem*, Lublin 1963.

Dmitruk Krzysztof, *Instytucje literackie Lublina w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Spojrzenia w przeszłość Lubelszczyzny*, red. Kazimierz Myśliński, Adam A. Witusik, Lublin 1974, s. 195–211.

Fornal Stanisław, *Anteny nad Bystrzycą*, Lublin 1997.

Gdula Paweł, *Lublin w literaturze współczesnej*, Lublin 1937.

Giermakowski Marian, *Szkoła im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie w latach 1915–1997*, Lublin 1997.

[120] *Grupa Elipsa*, „Scriptores" (Lublin) 2007, nr 1, s. 374–378.

[121] J. Miklaszewski na łamach artykułu *Zielono-złote* pisał o założeniach futuryzmu, „W Słońce" 1928, nr 1, s. 11–12.

[122] Alfred Maksymowicz był autorem artykułu *Radio*, „W Słońce", maj 1928, nr 1, s. 15.

[123] Witold Chomicz (1910–1984) – artysta plastyk, wychowanek Szkoły Zamoyskiego, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Por. M. Lasowska, *Witold Chomicz 1910–1984. Katalog wystawy w Muzeum Narodowym w Krakowie*, Kraków 2012.

[124] Cytat za: *Grupa Elipsa*, s. 376–377.

[125] Z. Mikulski stawia tezę, że mimo wojny i okupacji działała nieformalna grupa poetycka, w której skład wchodzili dawni redaktorzy „W Słońce": J. Hartwig, J. Pleśniarowicz, I. Sikirycki. Relacje podtrzymywane były dzięki korespondencji. Ostatnim akcentem wspólnych działań literackich było wydawnictwo *Wybór wierszy poetów lubelskich*. Por. A. Piotrowska, dz. cyt., s. 26–31.

[126] M. Giermakowski, dz. cyt., s. 158.

[127] I. Socha, *Czasopisma młodzieży szkolnej w Polsce w latach 1918–1939*, „Powiernik Rodzin", lipiec 1998, http://www.humanfamilies.com/Powiernik/98/nr0798.htm#czas [dostęp: 23.03. 2020].

[128] J. Pleśniarowicz, *Rozmowa z Józefem Łobodowskim*, „W Słońce", kwiecień 1937, nr 3 (4), s. 5–7.

Gralewski Wacław, *Stalowa tęcza. Wspomnienia o Józefie Czechowiczu*, Warszawa 1968.
Grychowski August, *Lublin i Lubelszczyzna w życiu i twórczości pisarzy polskich*, Lublin 1974.
Jerzy Pleśniarowicz. Wiersze i przekłady wierszy, red. i oprac. Krzysztof Pleśniarowicz, Jan Pleśniarowicz, Kraków 2018.
Kamiński Ireneusz J., *Życie artystyczne w Lublinie 1901–1926*, Lublin 2000.
Kłak Tadeusz, *Czasopisma awangardy*, t. 1, Wrocław 1978.
Kłak Tadeusz, *Poezja lubelska 1918–1939*, [w:] *Lublin literacki*, red. Waldemar Michalski, Józef Zięba, Lublin 1984, s. 60–115.
Krzykała Stanisław, *Lata kapitalizmu*, [w:] *Historia Lublina w zarysie 1317–1968*, red. Henryk Zins, Lublin 1972, s. 115–136.
Krzyżanowski Julian, *Fraszki czystego Józefa*, [w:] Józef Czechowicz, *Fraszki*, Lublin 1976, s. 5–11.
Kurek-Dudowa Halina, *Młodość tragiczna i męska. O Stefanie Skoczylasie*, Warszawa 1978.
Lasowska Magdalena, *Witold Chomicz 1910–1984. Katalog wystawy w Muzeum Narodowym w Krakowie*, Kraków 2012.
Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny, t. 2, red. Artur Hutnikiewicz, Andrzej Lam, Warszawa 2003.
Łobodowski Józef, *Poezje*, wstęp Józef Zięba, Lublin 1990.
Łobodowski Józef, *Żywot człowieka gwałtownego. Wspomnienia*, wstęp Jacek Trznadel, Warszawa 2014.
Łoś Ewa, *„Miasto krzyczącej młodości" – Lublin w twórczości Józefa Łobodowskiego*, [w:] *Śladami pisarza. Józef Łobodowski w Polsce i w Hiszpanii*, red. Grzegorz Bąk, Ludmiła Siryk, Ewa Łoś, Lublin 2016, s. 145–161.
Mikulski Zygmunt, *Tamten Lublin*, Lublin 1975.
Rosiak Roman, *Zapisana karta*, „Kamena" 1957, nr 5 (123), s. 2.
Sikirycki Igor, *Siedmiu nieobecnych*, Łódź 1970.
Starnawski Jerzy, *Sylwetki lubelskich humanistów XIX i pierwszej połowy XX wieku*, Lublin 2004.
Szypowska Irena, *Łobodowski. Od „Atamana Łobody" do „Seniora Lobo"*, Warszawa 2001.
Winkler Konstanty, *Stefan Skoczylas*, [w:] *50 lat Gimnazjum i Liceum imienia Jana Zamoyskiego w Lublinie 1915–1965*, s. 153–155.
Zimmer Bolesław, *Geneza szkoły i jej rozwój*, [w]: *50 lat Gimnazjum i Liceum imienia Jana Zamoyskiego w Lublinie 1915–1965*, oprac. i red. Bolesław Zimmer, Lublin 1967, s. 17–63.

Czasopisma

„Scriptores" (Lublin), 2007–2011
„W Słońce" (Lublin), 1928–1939

Strony internetowe

culture.pl
www.blog.mediafun.pl
www.humanfamilies.com
www.polishairforce.pl
www.ruchmuzyczny.pl
www.tnn.pl
www.wsosp.pl
https://wyborcza.pl

STRESZCZENIE

Artykuł prezentuje kulturotwórczą rolę młodzieżowego czasopisma „W Słońce", które ukazywało się w Lublinie w latach 1928–1939. Pismo zrzeszało młodzież szkół średnich Lublina, było inicjatywą nauczycieli i uczniów Szkoły Zamoyskiego, w której znajdowała się jego redakcja. W pracy przedstawiono treści artykułów ukazujących się w magazynie, poruszające tematykę literatury, sztuki, życia społecznego, oraz zaprezentowano środowisko młodych twórców związanych z czasopismem: Józefa Łobodowskiego, Julię Hartwig, Jerzego Pleśniarowicza, Stefana Skoczylasa, Igora Sikiryckiego.

Słowa klucze: czasopisma młodzieżowe dwudziestolecia międzywojennego, pismo literackie, Gimnazjum im. Hetmana Jana Zamoyskiego, Józef Czechowicz, Józef Łobodowski, Julia Hartwig, Jerzy Pleśniarowicz, Stefan Skoczylas, Igor Sikirycki, Grupa „Elipsa"

SUMMARY

The article presents the culture-forming role of the "W Słońce" ("Into the Sun") youth magazine, which was published in Lublin in 1928–1939. The magazine affiliated youth from secondary schools in Lublin and was an initiative of teachers and students of Jan Zamoyski School, where its editorial office was located. The author analyses the content of articles published in the magazine, that dealt with the subject of literature, art, social life.The environment of young artists associated with the magazine is presented: Józef Łobodowski, Julia Hartwig, Jerzy Pleśniarowicz, Stefan Skoczylas, Igor Sikirycki.

Key words: interwar period youth magazines, literary magazine, Hetman Jan Zamoyski Gymnasium, Józef Czechowicz, Julia Hartwig, Jerzy Pleśniarowicz, Stefan Skoczylas, Igor Sikirycki, "Elipsa" ("Ellypse") Group